

LUDVÍK ŠTĚPÁN

## POLAKA OJCZYŻNA I WIARA

[...]

*Widziałem polską ziemię, ziemię krwi i potu –  
No cóż, to prawda, krzywdy był kraj i ucisku.*

[...]

*Ale o prawdę ludzkich przemilczanych godzin  
Niech nikt nie pyta.*

*Nie dlatego, żebym wiary nie miał.*

[...]

Lata trzydzieste dwudziestego wieku były dla Czesława Miłosza okresem pierwszych publikacji w czasopismach, takich jak „Żagary“ (od 1931 r.) czy „Linia“ (1933 r.), a także odkryć, że forma wiersza jest zrośnięta z wyborem sensów i że trzeba wyrazić bunt wobec świata mieszczańskiej stabilizacji (jak np. w wierszu *Wam* drukowanym na łamach „Żagarów“). Jednocześnie – na podłożu katastroficznej perspektywy i za pośrednictwem historiozoficznej perspektywy – Miłosz szukał dla siebie miejsca w świecie. Na przykład w pierwszym swoim zbiorze wierszy *Poemat o czasie zastygłym* (1933), który później surowo oceniał, pisał:

*Patrzę, słucham, przechodzę ulicami,  
patrzę, słucham...  
(wiersz *Dysk*)*

Były to jeszcze wiersze wypełnione emocjonalną ascezą, awangardowym dystansem wobec uczuć i wyrazistą moralistyką. Dopiero później, pomiędzy wydaniem książki *Poemat o czasie zastygłym* i tomikiem *Trzy zimy* (1936), głos Miłosza stał się bardziej indywidualny, niezagubiony w pokoleniowej programowości – nastąpiło „*zejście na ziemię*“<sup>1</sup>; dokonują się prawdziwe narodziny poety.<sup>2</sup>

---

<sup>1</sup> *Zejście na ziemię* to równocześnie tytuł artykułu Miłosza z 1938 r.

<sup>2</sup> Np. Kazimierz Czachowski w swojej książce *Najnowsza polska twórczość literacka 1935–*

Miłosz wraca do Mickiewicza, ale nie wystarcza mu rola Gustawa, chociaż przyjął płaszcz Konrada się boi. Jako autor bierze jednak odpowiedzialność za każde swoje słowo – odpowiedzialność artystyczną i moralną.

Cytowane w motcie myśli pochodzą z wiersza Czesława Miłosza zatytułowanego *Wrześniowy poemat*<sup>3</sup> powstałego w roku 1940, więc cztery lata później, niż ukazał się tom *Trzy zimy*. Są to myśli typowe dla późniejszego dzieła Miłosza, które „nie pójdzie ani drogą kontynuacji katastrofizmu, ani przyjęcia któregoś z powszechnych złudzeń, karmiących również poezję, tę masową i tę profesjonalną“, jak to określił Andrzej Zawada.<sup>4</sup>

W tym czasie „czarnej ziemi“ i „głuchych nocy“ poeta przyznaje się pierwszy raz mocno do szukania ojczyzny, do szukania wiary.

Miłosz w czasie wędrówek po Polsce, jako pracownik radia, i później przemieszczający się z Litwy do Warszawy „niby uciekinier“, jak wyznał w *Rodzinnej Europie* (1958) – zorientował się, że nastąpił kataklizm historyczny, świat stał się trudny do zniesienia. Realne zostały tylko wioski polskie, ich dachy, podwórka:

*W pianiu kogutów, w gęsi długim krzyku  
Budzi się senna wieś i kraj ojczysty  
Dymami ściele się w dolinach świtu.  
(wiersz Ranek, 1942)*

To nie fragment hymnu, nic nie ma w nim tonacji lamentu – to tylko refleksja widziana oczami zdziwionymi.

\*\*\*

Czesław Miłosz bezustannie wyruszał na poszukiwanie ojczyzny, wiary. W warstwach metafizyki, historiozofii, etyki, filozofii, teologii, w poezji. Poeta, który wybrał emigrację, „*żył wśród ludzi, czuł, myślał*“<sup>5</sup> a jego świadomość i nieświadomość były nienapełnione, dążące do objęcia całego świata, na drodze do ojczyzny i wiary, kiedy szedł „*ulicami Manhattanu*“ lub stał „*pod drzewami w lasach*“,<sup>6</sup> pytał cały czas o sens i cel życia.

---

1937 (1938) uważa już Miłosza za poetę indywidualnie niezależnego i duchowego przedstawiciela swego pokolenia.

<sup>3</sup> Obszerny *Wrześniowy poemat* o dziesięciu częściach otwierał tomik wierszy z lat 1935-1939. Poemat ten powstał w mieszkaniu na Dynasach w Warszawie we wrześniu 1940. Teksty przepisał, powielił i oprawił w nakładzie 46 egzemplarzy Janina Dłuska i Jerzy Andrzejewski. Na okładce jest nazwisko autora Jan Syruć i dane o wydaniu: Biblioteka rękopisów wydawnictwa „Brzask“, Lwów 1939.

<sup>4</sup> Andrzej Zawada, *Miłosz*, Wrocław 1997, s. 76.

<sup>5</sup> Zob. Czesław Miłosz, wstęp *Od autora*, [w:] tegoż, *Nieobjęta ziemia*, Paris 1984; cyt. wg wydania Kraków 1988, s. 5.

<sup>6</sup> Tamże, cyt. z wiersza *Cudy*, s. 43.

Miłosz–człowiek został zmuszony (przede wszystkim przez swoją świadomość), by żyć w nowej rzeczywistości; Miłosz–poeta szukał do wyrażenia takich przeżyć nowego języka:

*Chcę nie poezji, ale dykcji nowej.  
Bo tylko ona pozwoli wyrazić  
Tę nową czułość, a w niej ocalenie...*  
(fragment z poematu *Traktat poetycki*, 1957)

Na przykład w liście do Melchiora Wańkowicza (z 7 I 1952 r.) Miłosz skarżył się na tych, którzy niszczyli jego szczęście rodzinne i składali donosy do władz amerykańskich, by go denuncjować.<sup>7</sup> Wańkowicz w odpowiedzi (z 18 I 1952 r.) pisał mu o dziejach ludzi, którzy nie wrócili do Polski i których „imię – legion“.<sup>8</sup> Rok później (zob. *Zniewolony umysł*, 1953) Miłosz przyznał, że intelektualista wschodni, którego wojna uczyniła przenikliwym w demaskowaniu złudnych pozorów i podejrzliwym, nie chce zbyt tanich pocieszeń, i musi wytrzymać. Zwłaszcza dzieło pisarza, dzieło ludzkiej myśli powinno wytrzymać próbę brutalnej, nagiej rzeczywistości.

Polska stała się dla autora (jak dla wielu pisarzy za granicą) ziemią obiecaną, z której Anioł Pański czerwonym mieczem wypędził wszystkich o silnej wierze, lecz niezdolnych poruszać się w labiryncie nieznośnej rzeczywistości. Teologowie twierdzą, że najlepszym miejscem ucieczki jest gnostycyzm, bo jeżeli ktoś posiada wiedzę, duchową gnozę, już znalazł się na drodze do wyzwolenia spod tyranii losu, który wydaje mu się nieznośnym. Człowiek według gnostyków zmierza do wizji, w których zostaje niewinny, natomiast za zło świata odpowiedzialny jest demiurg, zły stwórca.<sup>9</sup>

Daleko było jednak do pojednania ze sobą, z losem ojczyzny i własnym losem. Podobnie jak do wiary, bo w chwili pierwotnego szukania Miłosza nie zadowolili teologiczne (gnostyczne) wyjaśnienia tajemnicy dobra i zła: zło jest jedno-

<sup>7</sup> Miłosz pisał wtedy m. in.: „Cóż mi zrobili Polacy? Składali stosy najbardziej absurdalnych donosów do władz amerykańskich. [...] Rezultat jest ten, że nie dostałem wizy, że jestem rozdzielony z rodziną... [...] Przyjdzie czas, że ci, którzy mnie denuncjowali i zniszczyli moje szczęście rodzinne, będą gwałtownie zapierać się tego i okaże się wtedy, że broń Boże takich nie było.“

<sup>8</sup> Wańkowicz w odpowiedzi stawiał przykłady: „...w najgorszym wypadku rodzina przyjedzie do Pana. Otóż widziałem człowieka, mającego żonę i cztery córeczki, który przez całą wojnę chodził między namiotami [...] rozmawiając kolejno z każdą z pięciu drogich istot. Ten – nie wrócił do Polski. [...] Inny co wieczór robił z lupinki pomarańczy rodzaj ażurowej latarki [...] rozmawiał w wyobraźni z dzieckiem, któremu zwykł był zapalać taką latarkę, kiedy było choro. Ten – nie wrócił do Polski. [...] Ich imię – legion. Legion tych, którym zniszczyli szczęście rodzinne pańscy mocodawcy, ich ambasady, ich konsulaty i ich urzędnicy, w których liczbie Pan się znajdował.“

<sup>9</sup> Te przykłady użył w związku z charakterystyką dróg duchowych Miłosza ks. Łysień (zob. Leszek Łysień, *Miłosza pokusa gnostycyzmu*, „Bielsko-Żywieckie Studia Teologiczne“, tom 6, Bielsko-Biała 2005.

czeńnie cierpieniem i składnikiem dobra – zło nie tylko fizyczne, ale również moralne i metafizyczne. Wielki Polak, papież Jan Paweł II polemizując z późną nowocześnieścią, której dominantą jest hedonizm oraz nadmierny indywidualizm, twierdził, że cierpienie jest nieodłączną częścią losu ludności i że potrafi zbawić człowieka.<sup>10</sup>

Kiedy poeta, człowiek słabej wiary, napisał w 2000 r. wiersz *Oda na osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II*, wyznał: „*Bo nie dosyć chce wierzyć, żeby móc uwierzyć*“ oraz: „*I jedynie wątpiący pozostaną wierni*“.<sup>11</sup> Te myśli Miłosza skojarzyły mi się z myślą (zapożyczoną z wiersza *Jest...* czeskiego poety Vladimíra Holana) czeskiego filozofa, teologa, socjologa i księdza Tomáša Halíka, z której zrobił tytuł i podtytuł: *Co bez drżenia, nie jest pewne. Przez labirynt świata z wiarą i wątpliwością*. Halík podkreślał to samo, o czym również często wspominał Jan Paweł II, przypominając twierdzenie świętego Augustyna: „Boga znajdziesz tylko przez poznanie samego siebie.“ I wyjaśnił, jaki rodzaj drżenia-wątpliwości miał na myśli. To drżenie „nie jest przejawem tchórzliwego lęku, chociaż w jego podłożu może znajduje się czasami twoga i zmartwienie. Wydaje mi się, że drżenie to jest ostatecznie puls samego życia, ruch wychodzący z głębi wszelkiej rzeczywistości...“<sup>12</sup>

We wspomnianym wcześniej *Traktacie poetyckim* brzmiała przede wszystkim gorycz: „*Na jakże długo starczy mi nonsensu/ Polski, gdzie pisze się poezję wzruszeń/ Z ograniczoną odpowiedzialnością?*“ Ale już w wierszu *Dar* z 1971 r., o którym Marek Bernacki pisał, że jest „rodzajem wyznania, a nawet spowiedzi“,<sup>13</sup> Miłosz zdaje się już być pogodzony z życiem, co przejawiało się, jak twierdzi Andrzej Zawada<sup>14</sup> w poezji z pewnym przecuciem porządku:

*Co przydarzyło się złego, zapomniałem.  
Nie wstydzilem się myśleć, że byłem kim jestem.  
Nie czulem w ciele żadnego bólu.*<sup>15</sup>

I wiara? W co? W ojczyznę? W przekonanie bezdomności człowieczeństwa w ramach życia jednostki i społeczeństwa? W Istotę, której ludzie w swojej historii nadawali różne imiona lub która sama przedstawiła się Mojżeszowi jako „*JESTEM, KTÓRY JESTEM*“?

<sup>10</sup> Zob. George Weigel, *Świadek nadziei*, Prolog, część trzecia Paradoxs, patrz wydanie czeskie, Svědek naděje, wyd. drugie (część tłumaczył K. Deutschmann), Praha 2005, s. 14.

<sup>11</sup> Czesław Miłosz, *Oda na osiemdziesiąte urodziny Jana Pawła II*, [w:] *To*, Kraków 2000, s. 57–58.

<sup>12</sup> Tomáš Halík, *Co je bez chvění, není pevné. Labyrintem světa s vírou a pochybností*, Praha 2002, s. 14 (tłum. moje).

<sup>13</sup> Zob. Marek Bernacki, „*Wyprowadził mnie z Ziemi Ulro*“. *Szkice o twórczości Czesława Miłosza*, Bielsko-Biała 2005, s. 67.

<sup>14</sup> Andrzej Zawada, *Miłosz*, dz. cyt., s. 233.

<sup>15</sup> Wiersz ten ukazał się w tomie *Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada*, Paris 1974.

Miłosz w swoich teologicznych zmaganiach przeszedł przez różnego rodzaju piekła i raje, przez świat, który na skrawku kosmosu ledwo był świadom swoich filozoficznych i poetyckich schematów, wśród których można jeszcze uzyskać miejsca dla człowieka. Za życia poety „*znikło Piekło i Niebo, wiara w życie po śmierci uległa znacznemu osłabieniu, granica pomiędzy zwierzętami i człowiekiem, tak niegdyś wyraźna, przestała wskutek teorii ewolucji przedstawiać się jasno, absolutna prawda utraciła swoje nadrzędne miejsce, historia, kierowana przez opatrność, wydała się jedynie polem walki ślepych sił*“.<sup>16</sup>

Człowiek XX wieku żył wśród permanentnych wojen i rewolucji, był świadkiem niewiarygodnych wprost osiągnięć naukowych i technicznych, doświadczył spotkań i przenikania się kultur oraz cywilizacji. Niedowierzał, jednocześnie jednak bał się czarnych dziur i czerwonych karłów w przestrzeni kosmicznej, asteroidów i komet, które kojarzyły mu się z wizjami końca świata. Z głębi jego nieświadomości znów słychać było głos uczniów: „*Mistrzu, Mistrzu, giniemy!*“ I odpowiedź ich Mistra: „*Gdzie jest wasza wiara?*“<sup>17</sup>

Miłosz w czasie destrukcji tradycji, wiary, patriotyzmu, miłości, odwagi itp. usiłował sprostac naporowi przyspieszającego wciąż czasu, w którym człowiek staje się istotą absurdalną, po czym znów pytał: kim jestem, skąd idę i dokąd podążam? Bezustannie pytał, dlaczego Bóg „*stworzył świat, w którym śmierć, i śmierć, i śmierć. Jeżeli jest dobry, dlaczego nie można wyciągnąć ręki, żeby nie zabić*“.<sup>18</sup> I w *Nieobjętej ziemi*<sup>19</sup> polemizował z teologami, z gnostycyzmem, jak zaznaczono wyżej – nie dlatego, że został niewierzącym (bo stało się akurat na odwrót), ale, jak twierdził, gdyż Bóg stworzył przecież istoty wolne, zdolne wybrać dobro lub zło:

*I wybrały, i dlatego świat w złem leży,  
To jeszcze jest ból, niezawiniona męka stworzeń...*  
(fragment wiersza *Teodycea*)

Poeta penetrując jedną i drugą stronę granicy moralności człowieka, badał, gdzie mieści się dzień i dobro oraz gdzie noc i zło.<sup>20</sup> Jeżeli odnosi zwycięstwo dobro, mówił, „*żyję w ekstazie i o nic się nie martwię, bo otoczony jestem boską opieką*“, kiedy zwycięża zło, „*jestem wyłączony z rytmu świata, który pędzi zostawiając mnie, szczałek, na boku, no i straszno, bo życie przeżyłem, nie dosta-*

<sup>16</sup> Czesław Miłosz, *Zamiast zostawić*, [w:] tegoż, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997.

<sup>17</sup> *Ewangelia według świętego Łukasza* 8/24, 25, cyt. wg *Pismo święte, Biblia Tysiąclecia, benedyktynów tynieckich*, wyd. czwarte, Poznań 1996, s. 1191.

<sup>18</sup> Zob. Czesław Miłosz, *Dolina Issy*, Kraków 1981, s. 250.

<sup>19</sup> Czesław Miłosz, *Nieobjęta ziemia*, Paris 1984.

<sup>20</sup> Chyba najlepiej rozdarcie Miłosza między koniecznością i wolnością analizował Witold Gombrowicz w formie wiersza, jaki mógłby napisać Szekspir: „*Jestem Miłoszem, Miłoszem być muszę/ Będąc Miłoszem, Miłoszem być nie chcę/ Miłosza w sobie zabijam ażeby/ Bardziej Miłoszem być...*“ Cyt. za: Andrzej Zawada, *Miłosz*, dz. cyt., s. 141.

nę innego, a śmierć tuż“.<sup>21</sup> A w końcu uświadomił sobie, że „po wszystkim zdobywaniu, traceniu i odzyskiwaniu“ trzeba stanowczo powiedzieć: „*Jestem tutaj z nadzieją, że można zaczynać na nowo.*“<sup>22</sup>

Poezja Czesława Miłosza, to refleksje całego życia, jego marności i nadziei, własnego wątpienia w przyszłość i pewność w ciąg dalszy ludności, bluźnierstwa i wiary „w ludzką nieskończoną zdolność powrotu boskiego człowieczeństwa“.<sup>23</sup> Jak twierdzi Dariusz Tomasz Lebioda, poeta uświadomił sobie, że „jego życie ma jakiś ponadnaturalny, uniwersalny wymiar. Opowiada zatem koleje swojego życia, tak jakby relacjonował koleje losów człowieka w ogóle. Opowiada i wierzy, że poprzez tę magiczną opowieść ocala nie tylko siebie, ale ocala CZŁOWIEKA, ocala jego świat, ocala to, co przez zło, historię i ludzi skazane zostało na powolne konanie“.<sup>24</sup>

Poemat *Traktat moralny* (1948) a później zwłaszcza *Traktat poetycki* (1957) – to poezja łączenia doznań Miłosza na drodze do ojczyzny i do wiary, zasadniczych sfer jego poezji – społecznej i filozoficznej, jego pytań historycznych i teologicznych, świadectwa o konieczności człowieka i wieczności Boga. Pytań, które pozostają bez zadowalających odpowiedzi. Jest to otwarcie się na oścież dziedzictwu kultury polskiej i światowej, ale jednocześnie raz na zawsze odrzucenie „płaszczka Konrada“, który okazał się już za ciasny dla nowej sztuki słowa:

*Czym jest poezja, która nie ocala  
Narodów ani ludzi?  
(Przedmowa do poematu *Traktat moralny*)*

*Chcę nie poezji, ale dykcji nowej.  
Bo tylko ona pozwoli wyrazić  
Tę nową czułość, a w niej ocalenie  
Od prawa, które nie jest naszym prawem,  
Od konieczności, która nie jest nasza,  
Choćbyśmy nasze jej nadali imię.  
(fragment poematu *Traktat poetycki*)*

Wątpienia poety nasilają się w poemacie *Traktat teologiczny* (2001), który ukazuje się syntezą jego poszukiwania ojczyzny i wiary. Z jednej strony można zobaczyć poetę pełnego pokory, z drugiej strony człowieka bardzo krytycznego wobec tradycyjnej religijności Polaków, a przede wszystkim wobec formy religijnego rytualizmu. Bo, jak można wywnioskować z wierszy Miłosza, należy odnaleźć żywą wiarę – to zupełnie coś innego niż pozorowana wiara zewnętrzna i coś innego niż głęboka wewnętrzna niewiara. Poeta tłumaczy swoje wyzwanie

<sup>21</sup> Zob. Czesław Miłosz, *Ziemia Ulro*, Kraków 2000, s. 269.

<sup>22</sup> Czesław Miłosz, *Pod koniec dwudziestego wieku*.

<sup>23</sup> Czesław Miłosz, *Nieobjęta ziemia*, cyt. za wydaniem Kraków 1988, s. 80.

<sup>24</sup> Dariusz Tomasz Lebioda, *Poezja końca wieku*, [w:] tenże, *Marmur i blask. Studia. Szkice. Artykuły o poezji polskiej od Mickiewicza do Miłosza*, Bydgoszcz 2002, s. 319.

(czy to nie „*Głos wołającego na pustyni:/ Przygotujcie drogę Panu,/ Dla niego sprostujcie ścieżki!*“<sup>25</sup>), wyzwanie intelektualisty, człowieka przecież nie materialistycznego, ale duchowego, bez pustych gestów, szukającego duchowej odnowy, prowokującego tylko po to, żeby wskrziesić w sobie i w swoich rodakach wiarę, która będzie otwarta dla potrzeb ludzi grzesznych, ludzi słabych:

*Miejcie zrozumienie dla ludzi słabej wiary.  
Ja też jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę.  
Ale jest mi dobrze w modlącym się tłumie.  
Ponieważ oni wierzą, pomagają mi wierzyć  
W ich własne istnienie, istot niepojętych.*  
(z fragmentu 22 *Miejcie zrozumienie* poematu *Traktat teologiczny*)

Krytyka Miłosza wobec polskiego katolicyzmu, to raczej krytyka jego zawsze żywego ultrakonserwatywnego skrzydła. Katolicyzm narodowy był potrzebny w czasach, kiedy społeczeństwo polskie żyło pod zaborami, a później w państwie komunistycznym – wtedy był (dla narodu, jednak nie dla wiary!) siłą postępującą. Po odzyskaniu wolności stał się natomiast zranionym nacjonalizmem, spoglądającym ukradkiem, kiedy przejąć władzę.

Tę myśl Miłosz podkreślał już w książce eseistycznej *Rodzinną Europą* (1958), kiedy pisał, że w sytuacji, kiedy pomiędzy pojęciami POLAK i KATOLIK można postawić znak równości i „*nie da się odróżnić, co jest obyczajem narodowym a co religijnym, religia zmienia się w siłę społeczną, konserwatywną i konformistyczną*“ . Później doszedł do przekonania, że za wszystkim mieści się pycha człowieka:

*Pomyślał, że kiedyś musi napisać traktat  
teologiczny, żeby okupić swój grzech  
samolubnej pychy.*  
(z fragmentu 2 *Poeta, którego ochrzczono* poematu *Traktat teologiczny*)

Wydaje się, że w tym poemacie składającym się z 23 fragmentów, doszedł Miłosz do tego, co opisał wcześniej w dramacie metafizycznym *Nie-Boska komedia* (1837) wielki poeta polski epoki romantycznej Zygmunt Krasiński, kiedy (jak zaznaczył w motcie z Koranu: „*wracając do błędów nagromadzonych przez przodków*“) odsonił „*moralne skazy hrabiego Henryka, jego błędy i winy, które, nie ujmując mu nic z wielkiego wymiaru osobowości, nie czynią z niego bohatera bez skazy, bohatera pozytywnego*“.<sup>26</sup> I przedstawił zatarg pomiędzy życiem człowieka i życiem poety, który skoncentrował się na refleksjach sceptycznych:

<sup>25</sup> *Ewangelia według świętego Marka* 1/3, cyt. za *Pismo święte, Biblia Tysiąclecia*, dz. cyt., s. 1159.

<sup>26</sup> Cyt. za: Alina Witkowska, *Romantyzm*, [w:] Alina Witkowska, Ryszard Przybylski, *Romantyzm*, wyd. czwarte, Warszawa 1998, s. 387.

„Darmo z natchnieniem czyn pogodzić chciałem –/ Ciało w Myśl natchnąć i Myśl stworzyć Ciałem. –“ (fragment z poematu *Dzień dzisiejszy*, 1947)

Do Polski wracał „biedny poeta“, sędziwy Czesław Miłosz, dla którego „*pierwszy ruch jest śpiewanie, / Swobodny głos napelniający góry i doliny*“,<sup>27</sup> przez ową nieprzekraczalną granicę, która mu się śniła:

*Wybieramy się tam, ociągając się, niby emigranci  
Nie oczekujący szczęścia w dalekich krajach wygnania  
(z fragmentu 20 Granica poematu Traktat teologiczny)*

Miłosz świadom był pod koniec życia, że poeta to zwykły człowiek – nie dąb, nie wieszcz, nie prorok, jak go niektórzy nazywali: „*Skądby duch/ Miał nawiedzać takiego? Tylu innych/ Słusznie było wybranych, wiarygodnych*“ (fragment wiersza *Wyznanie*, z tomu *Kroniki*, 1987). I nie miał wątpliwości, co pozostanie z pragnienia o wielkości: „*Festyn krótkich nadziei, zgromadzenie/ Pysznych, / Turniej garbusów, literatura*“ (tamże). A jednak w innym wierszu napisze: „*Słowo raz obudzone przez nietrwale usta, / Które biegnie i biegnie, posel niestrudzone, / Na międzygwiazdne pola, w kołowrót galaktyk // I protestuje, woła, krzyczy*“ (fragment z wiersza *Sens* z tomu *Dalsze okolice*, 1991).

Na słowo, literaturę i sztukę poeta patrzył podejrzliwie, wierząc w swoją pracę, lecz nie w moc literatury, która nie może zastąpić sumienia człowieka, narodu, społeczności świata. Napisał przecież: „*Sztuka jest w ogóle bardzo podejrzana. Sam gdzieś napisałem: ‚Literatura to turniej garbusów‘. Nie mam o niej wysokiego mniemania. Uważam, że zwykła dobroć jest więcej warta.*“<sup>28</sup>

A z drugiej strony bezustannie miał przed sobą widmo potopu swoich wierszy, artykułów, esejów: „*Zważywszy na zbyt dużą ilość zadrukowanego papieru może pora już byłaby wprowadzić przepis ograniczający artykuły, eseje itp. do jednego zdania?*“ napisał w 1972 r. w zbiorze esejów *Prywatne obowiązki*. Kto wie, czy nie uczynił tak pamiętając o aforyzmie Stanisława Jerzego Leca, umieszczonego jako motto zbioru *Z tysiąca i jednej fraszki* (1959): „*Streszczajmy się, świat jest przeludniony słowami!*“

Niewykluczone, że była to myśl przewodnia, jaką kierował się już stary poeta Czesław Miłosz w ostatnich latach swojego życia. Może marzył o wierszach bez słów, o wierze bez marnych rytuałów, o ozdrowieńczym *katharsis* życia, kiedy z dymu kadzidel przeszłości wyłoni się strumień ożywczej nowej mistyki, nowej teologii – a z ich wnętrza popłyną strumienie wiary żywej.<sup>29</sup>

Może...

<sup>27</sup> Czesław Miłosz, *Biedny poeta*, fragment wiersza z cyklu *Głosy biednych ludzi* (1943-44).

<sup>28</sup> Fragment z wywiadu: *Nie wolno mi brata mego zasmucać. Z Czesławem Miłoszem rozmawiają Katarzyna Janowska i Piotr Mucharski*, który poeta udzielił dla czasopisma „Tygodnik Powszechny“ 34/2004, s. 13.

<sup>29</sup> Żeby użyć parafrazy *Pisma świętego: Ewangelia według świętego Jana* (7, 38): „*Strumienie wody żywej popłyną z jego wnętrza*“ (cyt. za: *Pismo święte, Biblia Tysiąclecia*, dz. cyt., s. 1225).